

Przedpłata

w Krakowie:

Rocznie zhr. 16, półrocznie zhr. 8, kwartalnie zhr. 4, miesięczn. zhr. 1'35.

Za odoszenie 15 ct.

Na prowincji:

Rocznie zhr. 20, półrocznie zhr. 10, kwartalnie zhr. 5, miesięcznie zhr. 1'70.

Namer pojedynczy 6 ct.

Adres Redakcji:

Kraków, ul. św. Anny L. 3.

Administracji:

Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:

Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.

Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1 1/2 ct.

W rubryce „Nadesłane“ wiersz 15 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Do inseratów upewnomocony:

St. Cyrankiewicz w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

1863.

Kraków w nocy z 22 na 23 stycznia.

Rok trzydziesty pierwszy wybił na zegarze dziejowym. Więcej niż ćwierć wieku stoczyło się w otchłań bezdenną, dzieci w mężów wyrosły, mężom siwizna włosy przyprószyła, nowe pokolenie przyszło na świat i ciekawie pyta: co było lat temu trzydzieści jeden?

Była wtedy zima. W Warszawie rządził mąż rozumny, ale nieopatrzny, który nie odczuwał ducha narodowego; młodź była gorąca, Ojczyznę kochała nad życie, więc gdy ją przemocą złamać chciano, chwyciła za kosy, poszła w lasy i biedna, głodna, bosa, wydała bój stokroć silniejszemu od siebie wrogowi!

Siedzieliśmy wtedy na ławach szkolnych, lecz usłyszawszy, że krew się leje, że nasi bracia giną, że matki rozpaczają, że na stokach cytadeli warszawskiej padają bohaterowie, porzuciliśmy książki i biedni, głodni, bosi, pospieszyliśmy na pomoc tym, którym zazdrościliśmy zasługi bohaterstwa i palmy męczeństwa!

O! wy, zawsze spokojni, trzeźwi, rozumni, rzucicie za to na nas kamieniem!

I niejeden z nas, gdy stanął w obozie, gdy spozjrzał na te szeregi młodzieniaszków, których słabe dłonie ledwie mogły broń udźwignąć, zrozumiał, że krok jego był szalony, ale mimo to nie cofnął się, nie uciekł, nie zdradził swoich, bo wielkie ruchy narodowe to mają do siebie, że żądają ofiary zupełnej: z mienia, z krwi, z przekonania nawet... I gdyby tak nie było, narody raz ujarzmione musiałyby zginąć, bo gdzie zimna rachuba, tam nie ma siły namiętnej, a gdzie tej brak, tam nie ma wolności!

O! Grecjo! czy byłabyś się dźwignęła, gdyby nie heroiczne twoje wysiłki?! O! Serbjo! czy na Kosowym polu nie byłoby na wieki zgąszone twoje słońce, gdyby nie twoi bohaterowie?! O Irlandjo! czy bez krwi miliona twoich męczenników oglądałabyś dziś świtanie twego odrodzenia?!

Szliśmy tedy, popychani wola nie własną, lecz bożą, Ten bowiem, który nas doświadczył, kazał nam się odrodzić przez krew i męczeństwo.

I odrodziliśmy się wszyscy!... Któż nie przyzna, że dziś, po lecach trzydziestu, które nas oddzielają od ostatniej krwawej rocznicy, jesteśmy stokroć rozumniejsi, niż dawniej, że nabraliśmy hartu ducha, że serca nam zmężniały?

Starością, nie męczeństwem, zmierają narody!

Schylmy więc czoła przed tym wielkim, acz bolesnym rokiem, poświęćmy więc łzę pamięci tym cichym męczennikom, których kości po całej Polsce rozsiane, wierzymy, że krew, użyźniając nasze łany, przygotowała rolę pod siew, z którego nowe życie powstanie!

JAK TO TŁÓMACZYĆ?

(List oryginalny Głosu Narodu).

Strzyżów 17 stycznia.

Pospieszam donieść o fakcie, który wywołał tu wielkie oburzenie w kole dobrze myślących ludzi. Idzie tu o sprzedaż soli, objętą swego

czasu od rządu przez Wydział krajowy. Zdawałoby się, że sprzedaż soli dlatego przeszła w zarząd kraju, aby wszystkim, a szczególnie najuboższymi konsumentom dać możność nabywania tego artykułu w każdym czasie po możliwie najniższej cenie i w ten sposób uchronić przed wyzyskiem, szczególnie ze strony żydów. Zdawałoby się... ale tak chyba nie jest.

W dniu 2 czerwca 1893 r. zarząd Kółka roln. w Strzyżowie wniósł do Wydziału kraj. prośbę o nadanie prawa urzędzenia składu soli w Strzyżowie. W lipcu otrzymał wprawdzie zarząd Kółka przychylną rezolucję, postawione warunki jednak były niekorzystne, gdyż Wydział kraj. domagał się, aby zarząd Kółka: najął odpowiedni lokal na magazyn w Strzyżowie, urządził filje w sześciu miejscowościach, oddalonych od Strzyżowa od 6—25 kilometrów; płacił za 100 topek soli na stacji w Strzyżowie po 10 złr. 10 ct. i zobowiązał się sprzedawać topkę soli tak w samym Strzyżowie, jako też i w swoich filjach po 10 1/2 ct. Gdyby w głównym składzie w Strzyżowie lub we filjach soli zabrakło, albo też drożej ją sprzedawano, natenczas zarząd Kółka miałby zapłacić 10 złr. grzywny. Ponieważ przez przyjęcie tych warunków narażanoby się na oczywiste straty, gdyż sama dostawa soli do sześciu filij pochłonęłaby cały dozwolony zysk, wniósł więc zarząd Kółka w dniu 8 lipca 1893 na ręce Wydziału powiatowego w Rzeszowie, a w dniu 5 sierpnia 1893 wprost do Wydziału krajowego prośbę o zmianę warunków o tyle, iżby wolno było zarządowi Kółka sprzedawać sól w Strzyżowie po 10 1/2 ct., we filjach zaś po 11 ct. za topkę. Pomimo upływu pięciu miesięcy i poruszania tej sprawy w dziennikach, Wydział kraj. nie raczył donieść zarządowi Kółka o swojej decyzji, lecz wszedł tymczasem w układy z jednym z naszych „najserdeczniejszych“ i rezolucją z dnia 4 stycznia b. r. L. 2957 z podpisem p. Romanowicza, przyrzeka Wydział kraj. dostarczać p. E. nowi 100 topek soli na stacji Strzyżów za 10 złr. (a więc o 10 ct. taniej, niż tego żądał zarząd Kółka) i obowiązuje go do sprzedawania topki soli tylko w samym mieście po 10 1/2 ct., poza miastem jednak wolno mu już brać po 11 ct. Wobec takiego faktu mimo woli nasuwa się pytanie: czy Wydziałowi krajowemu leży w rzeczy samej na sercu dobro całego kraju, czy tylko jego pojedynczych, przemysłniejszych jednostek!? Cw pan E. zaś nie chce jeszcze przyjąć tych warunków, gdyż ma podobno uzasadnioną nadzieję, iż otrzyma korzystniejsze. *Sapientii sat.*

Nawiązując to do artykułu w *Głosie Narodu* pod tytułem: „Smutna statystyka“, zapytuję: czy sumienna lustracja niektórych sekcji w Wys. Wydziale kraj. nie byłaby zbawienną rzeczą? *De-Zet.*

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Wiedeń 21 stycznia.

(8) Król Milan przejechał przez Wiedeń, udając się do Belgradu. W Serbji wrą i kipią

groźnie osobiste, partyjne i polityczne namiętności, a to tak dalece, iż młody król widział się zniewolonym zawezwać pomocy ojca, wprawdzie politycznie wielce zdeskretyowanego, nie mniej przeto posiadającego w krytycznych chwilach przytomność umysłu i energję. Mimo to, wątpić bardzo należy, czy powrót byłego króla, który sprzedał nawet swoje obywatelstwo serbskie zdoła poskromić i uspokoić rozburzone namiętności, a to tem mniej, iż niema on miru ani u radykalnego, ani liberalnego, ani u postępowego stronnictwa. Zresztą król usuwając regencję i liberalny rząd, zerwał zupełnie z stronnictwem liberalnym, a z pewnością proces prowadzony przeciwko liberalnym ministrom, różnicy tej nie złagodził, bo ją owszem tylko jeszcze bardziej zaostrzył. Pasicz i Gruicz, dowódcy radykałów, są tak samo przeciwnikami Milana, jak Garaszanin, przewodca stronnictwa postępowego, który z byłym królem toczył obelżywą polemikę publiczną w dziennikach. Zatem w danym razie nie może chodzić o pozyskanie któregokolwiek z powyższych wspomnianych stronnictw dla rzeczy królewskiej, przez interwencję Milana. Owszem, obecność jego w Belgradzie, rozjątrzy tylko bardziej wszystkie stronnictwa bez wyjątku. Jakież więc cel może mieć powołanie Milana do Belgradu? Nic innego, jak wykonanie wpływu na armję i pozyskanie jej dla króla i dynastji. W Serbji bowiem, obok rozkiełzanych stosunków politycznych i wzburzonych namiętności partyjnych, jest stan państwowej skarbowości bardzo smutnym. Oficerowie nie otrzymali od trzech miesięcy gaży, co samo już wystarcza i uprawnia do przypuszczenia, że i w armji uczucie dynastyczne musi być także osłabionem i rozluźwionem. Wedle sprawozdań urzędowych, jakie tu z Serbji otrzymano, panuje tam tak niepewne położenie, iż rewolucja przeciwko królowi lada chwila wybuchnąć może. Czy tylko były król Milan, którego nieraz nazywano „królem operetkowym“, będzie w stanie zażegnać groźne niebezpieczeństwo?

W Sejmie dolno-rakuskim znajduje się stronnictwo żydowsko-liberalne w ciągłych tarapatkach.

Jeszcze wisi nad niem, jak miecz Demoklesa, sprawa zmiany krajowej ustawy wyborczej, a równocześnie podnieśli antysemitę, za pośrednictwem posła Gregoriga, ciężkie zarzuty przeciwko gospodarce „liberalnego“ wydziału krajowego z powodu udzielanych stypendjów krajowych. Na tem polu istnieje gorszący protekcyjnalizm. Synowie zamożnych rodziców otrzymują kosztem biednych stypendja ze względów partyjnych. Poseł Gregorig wymienił ich cały szereg po nazwisku, między tymi burmistrza miejscowości Petronell, niejakiego Gassnera, który jest właścicielem realności wartości około 20.000 złr. i nadto posiada prawie 6000 złr. rocznego dochodu. Syn jego był na pierwszym miejscu poleconym do nadania mu stypendjum, chociaż nadto posiadał złe świadectwa szkolne. Ale Gassner tak jak i inni protegowani jest agitatorom żydowsko-liberalnym przy wyborach. Gregorigowi odpowiadał sprawozdawca wydziału krajowego dr. Lustkandel i baron Czedeł, znany był prezydent austriackich kolei państwowych.

wych, ale ani jeden, ani drugi nie zdołali zbić jego twierdzenia opartego na faktycznych dowodach. Wojowali tylko sofistami, usiłując niemi zakryć niby figowym liściem nagość skandalicznej gospodarki. Zresztą baron Czedit znany jest dostatecznie z swojej poprzedniej protekcyjnej gospodarki. Dla niego to nie nowego, ani zdroźnego. W danym razie podziwiać jednak należy najbardziej bezczelność wiedeńskiej prasy żydowskiej, która niezbita twierdzenia pła Gregoriga śmie zwać „oszczerstwami“ i tego o dobro prasy dbałego męża przedstawia jako potwarce. *Anonime tandem...*

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Jak niedawno komendant Morra na Sycylii, tak dziś generał Heusch, zdołał rychło stłumić rozruchy w Lunigianie, okolicy Massa-Carrary. Uwięzienie nieustraszonego Gattiniego, herszta najniebezpieczniejszych band rozbójników włoskich, uspokoiło ludność w całej okolicy, uważano go bowiem powszechnie za duszę wszystkich rozruchów ostatnich tygodni. Całym staraniem komendanta Heuscha, jest jak na teraz wytepić przedewszystkiem liczne jeszcze bandy złoczyńców, grasujące w górach Carrary. O rychłym osiągnięciu tego celu w Rzymie nie wątpią. W każdym razie zrobiono wybór najlepszy, powierzając to trudne zadanie generałowi Heuschowi do spełnienia.

Jest to człowiek o żelaznej energii, acz jeden z najmłodszych generałów włoskich, a co najważniejsze, doskonale obznajomiony z tą okolicą górystą, gdzie poprzednio był dowódcą pułku alpejskiego, to też spokojnie można oczekiwać chwili, w której mu się powiedzie zupełny przywrócić spokój na italskiej ziemi.

Hamburg. Nachricht, zastanawiając się nad polityką Rudiniego i Crispiego, twierdzą, że pierwszy, mimo odnowienia przyjaznych stosunków z trójprzymierzem, starał się zarazem wejść w porozumienie z Rosją, podczas gdy drugi szuka wyjścia nie w Petersburgu, ale natomiast w Londynie, a to ze względu na dobrze zrozumiany interes Włoch w polityce zewnętrznej na Morzu Śródziemnym. Zamiany te Crispiego, co do sojuszu z Anglią, potwierdza telegram, który onegdaj otrzymały z Rzymu londyńskie *Times*.

Niejednokrotnie porównywano w ostatnim czasie francuską flotę z angielską. Zapatrywania swoje w tej mierze zwierzył przed kilku dniami jednemu z paryskich dziennikarzy admirał Lefèvre, minister marynarki francuskiej. „Twierdzą powszechnie, rzekł admirał, że Anglicy na morzu jadą lepiej i prędzej, że mają mniej wypadków, wszystko to możliwe; ale pamiętać trzeba, że Anglicy mają o wiele lepszy od nas materiał. We Francji nie może samo państwo budować okrętów, ale w pierwszym rzędzie liczy na przemysł prywatny, nie zawsze zupełnie zadowolniający. Około r. 1904 lub 1905 może się to polepszyć; wtedy cały materiał wojenny będzie już gotów, pancerniki dojdą do zenitu swojej doskonałości, a miejsce parowców zajmie inny wynalazek, który je wyruguje z użycia, jak przedtem parowce wyrugowały okręty żaglowe“. Nakoniec uspokoił Lefèvre dziennikarza co do bezpodstawnych zarzutów, jakie Clémenceau robił marynarce francuskiej, pod względem braku dotkliwych okrętowych sucharów, wina i oliwy.

SEJM.

Lwów d. 20 stycznia.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 1/2 1 w południe odczytaniem petycji. Wśród posłów obecny także minister Madeyski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Dawid Abrahamowicz, wnosząc, aby liczba członków komisji kolejowej, ze względu na ważność spraw kolei lokalnych jej przedłożonych, powiększoną została o 4 członków tj. żądany nie z 11 się składała, ale z 15, co uchwalono.

Z porządku dziennego odesłano do komisji

dwa przedłożenia rządowe, a to: jedno dotyczące zaprowadzenia rządowej policji w Przemyślu, a drugie co do zniesienia istniejącej przy namiestnictwie komisji kraj. dla spraw wykupu i regulacji ciężarów gruntowych. Wedle przedłożonego przez rząd projektu ustawy wszystkie te sprawy, określone patentem ces. z 5. lipca 1853 mają być w przyszłości rozpatrywane tylko przez sądy w sumarycznym postępowaniu, o ile zaś prawa te nie są sporne lub wyrokiem sądowym zostały już ustalone, przeprowadzać je będą na żądanie uprawnionego lub obowiązane, zamiast dotychczasowych władz dla wykupu i uregulowania ciężarów gruntowych, c. k. władze polityczne tj. starostwo, w obrębie którego położony jest grunt służebny.

Dalej odesłano do komisji sprawozdanie Wydziału kraj. o zarządzie kraj. składów publ. dla zboża i spirytusu, o zamknięciu rachunków fundacji hrabiego Skarbka za lata 1888 — 1890 włącznie i preliminarz gal. funduszu propinacyjnego na r. 1894, jako też zezwolono gminie m. Sokółów w pow. Kolbuszowskim na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa na lat pięć.

P. Merunowicz w imieniu komisji petycyjnej zwał sprawę o petycji włościan Chocinia w powiecie kałuskim, którzy użalają się, że starostwo pociąga ich do opłacania podatku zarobkowego z tytułu przemysłu domowego, którym się zajmują. Stosownie do wniosku sprawozdawcy petycję odstąpiono Wydziałowi krajow. do zbadania przytoczonych w niej okoliczności i do możliwego poparcia.

Ten sam sprawozdawca przedłożył petycję gminy Winniki o odpisanie kosztów szpitalnych za Adolfa Ilasiewicza, co również uchwalono.

Z kolei p. Dworski uzasadniał swój wniosek polecający się Wydz. kraj., ażeby wykonał polecenie dane mu uchwałą sejmu z 12 maja 1893, co do wygotowania wniosków do zmiany ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 i na najbliższej sesji projektu ustawy gminnej dla miast nieobjętych ustawą gminną z 13 marca 1889 dla miasteczek tudzież dla gmin wiejskich sejmowi przedłożył; wniosek ten, stosownie do żądania p. Dworskiego, odesłano do komisji gminnej.

Jako ostatni punkt porządku dziennego były wybory do dwóch komisji.

Do komisji górniczej wybrani zostali: Czaykowski, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Skrzyński Adam, Rogoyski, Szczepanowski, Wiktor.

Do komisji kolejowej wybrani zostali: Męciński, Merunowicz, Ochrymowicz, Popowski, Romer Gustaw, Rozwadowski, Stadnicki Jan, Struskiewicz, Szczepanowski, Vivien, Zaleski.

W końcu uchwalono jeszcze na wniosek St. Dzie duszyckiego powiększyć komisję podatkową z 7 na 11 członków i odczytano wniosek Potoczka, zawierający zasady na których ma się opierać ustawa łowiecka, jakoteż interpelację ruską Okuniewskiego do komisarza rządowego w kwestji zniesienia gr.-kat. seminarjum duchownego we Wiedniu i generalnego we Lwowie.

Koniec o godz. 1/2 2, następne we wtorek o g. 11 przed południem.

(Projekt rządowe).

Zapowiedziane przez p. namiestnika w mowie, wypowiedzianej przy otwarciu sesji sejmowej, przedłożenia rządowe pojawiły się w izbie.

Pierwsze przedłożenie dotyczy przekazania pewnych czynności policji miejscowej w Przemyślu, ustanowionemu dla tych czynności przez rząd organowi rządowemu.

Według projektu ustawy, mają być czynności policji miejscowej, mianowicie: czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, policja nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej, wreszcie policyjny dozór nad obywatelnością publiczną — przekazane ustanowionemu dla tych czynności przez rząd organowi rządowemu.

Drugie przedłożenie rządowe wprowadza zmiany niektórych postanowień ces. patentu z d. 5. lipca 1853 i ustawy kraj. z d. 26. kwietnia 1871 r. o wykupnie i regulacji ciężarów gruntowych. Z

dnem ogłoszenia projektowanej ustawy ustać ma działalność władz dla spraw wykupu i regulacji ciężarów gruntowych, co do wszystkich praw wyszczególnionych w §§. 1 i 2 cesarskiego patentu z d. 5 lipca 1853, które do tego dnia w komisji krajowej dla spraw wykupu i regulacji ciężarów gruntowych zgłoszone, względnie prowokowane nie zostały.

Spory o istnienie lub nieistnienie tych praw będą odtąd rozpoznawane tylko przez sądy w sumarycznym postępowaniu.

Wykupno lub regulację praw wymienionych w ces. patencie, dotychczas niezgłoszonych, względnie nie prowokowanych, o ile prawa te nie są sporne, lub wyrokiem sądowym ustalone zostały, przeprowadzać będą na żądanie obowiązującego lub uprawnionego, zamiast władz dla wykupu i uregulowania ciężarów gruntowych, władze polityczne.

Do wydania orzeczenia o wykupnie lub regulacji powołane będzie w pierwszej instancji namiestnictwo. Przeciw orzeczeniu namiestnictwa służy stronie rekurs do min. spraw wewnętrznych.

* * *

(Składy zbożowe i spirytusowe we Lwowie i Krakowie).

Wydział kraj. przedstawił Sejmowi sprawozdanie o zarządzeniu krajowych składów publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie za r. 1893. W sprawozdaniu tem ponawia Wydział krajowy swój wniosek zeszlatoroczny o upoważnienie go do starania się o uzyskanie rozszerzenia koncesji dotychczasowych składów krajowych na dział towarowy (z wyjątkiem towarów łatwo zapalnych) za osobną, wymagającą najwyższej sankcji, gwarancją kraju wobec składających towar i wobec zarządu państwa i skarbu państwowego.

W lwowskich składach wynaosił obrót zboża w r. 1893 jak następuje: W zapasie z r. 1892 było 72·9 wagonów, przybyło zaś w 1893 r. 308·2 wagonów, razem było zatem 382·1 wagonów. Z tego 311 wagonów, cały zatem obrót wynaosił 693·1 wagonów.

Obrót spirytusu przedstawia się w następujący sposób: Zapas z r. 1892 wynaosił 7·9 wagonów, przybyło w 1893 r. 91·6 wagonów, razem było przeto 99·5 wagonów. Z tego wydano 90 wagonów, obrót zatem wynaosił 189·5.

W Krakowie obrót zboża wykazuje zapas z 1892 r. 83·4 wagonów, przybyło 634·9, razem było 718·3 wagonów; wydano 601·5 wagonów, cały obrót wynaosił tedy 1.319·8 wagonów. Obrót spirytusu wykazuje cyfry. Zapas z r. 1892 wynaosił 3 wagony, wydano 1, przeto cały obrót wynaosił tylko 4 wagony.

(Projekt ordynacji wyborczej dla 30 większych miast).

Wydział krajowy ponowił na obecnej sesji sejmowej swój zeszlatoroczny projekt ordynacji wyborczej dla 30 większych miast, podlegających ustawie miejskiej z d. 13 marca 1889 (Dz. u. kr. nr. 24). Wydział kraj. poczynił tylko w swym pierwotnym projekcie pewne zmiany nie odnoszące się do zasadniczych postanowień ustawy, a to na podstawie porozumienia się z rządem.

W ustawie, zaprowadzającej ordynację wyborczą, zamieścił nadto Wydział kraj. postanowienie, że wybory do rad miejskich w powyższych 30 miastach, nastąpić mają w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy.

(Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie spraw górniczych).

W sprawozdaniu w przedmiocie spraw górniczych, domaga się Wydział kraj. kredytu w kwocie 5.000 zkr. na subwencję dla komitetu wystawy we Lwowie sekcji górniczej, a to 1.500 zkr. po wykonaniu otworu świdrowego do głębokości 300 m., 1.500 zkr. po osiągnięciu głębokości 400 m., wreszcie 2.000 zkr. po osiągnięciu 500 m., za przedłożeniem w każdym z tych wypadków dokładnego profilu tego otworu i próbek, odkrywanych wierceniem, oraz pod warunkiem, że rząd analogiczną subwencją pracę tę subwencjonować będzie.

W końcu wnosi Wydział kraj., aby Sejm we-

zwał rząd do systemizowania katedry górnictwa w wyższej szkole politechnicznej, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb krajowego górnictwa nafty i wosku ziemnego.

(Z komisji szkolnej).

Komisja szkolna przydzieliła p. Pilatowi do referatu wniosek p. Romańczuka, o zmianie ordynacji wyborczej sejmowej.

Czy Napoleon III. winien?

Z powodu dwudziestoletniej rocznicy śmierci Napoleona, *Figaro* zamieścił artykuł, w którym znajduje się ustęp następujący:

„Możnaby sobie zadać pytanie po tym wszystkim, czy cesarz wiedział przed rozpoczęciem wojny francusko-niemieckiej, że ma tylko 288 tysięcy żołnierza do rozporządzenia“.

Syn pułkownika Verly, dowódcy gwardji przybocznej (les Cente-Gardes) odpowiada na to:

„Opierając się na świadectwie osób z otoczenia cesarskiego, a przedewszystkiem na informacjach mego ojca, mógłbym prawie ręczyć, iż Napoleon był przekonany, że z chwilą rozpoczęcia kampanji posiada 450,000 ludzi, gotowych ruszyć na pole walki.“

Jako dowody, załączam poniższe wyjątki z listu bar. Verly, pułkownika dowodzącego gwardją przyboczną, pisanego u boku Napoleona III w r. 1870:

„Metz, 7 sierpnia 1870 r.“

„Mamy w tej chwili przeciw sobie około 500,000 ludzi, a wskutek niedbalstwa, czy też pomyłki ministra wojny, nie możemy wyprowadzić w pole więcej niż 210,000 ludzi, zamiast 450,000, o których mówiono, że czekają w pogotowiu. Rezerwy do tej pory nie wyruszyły. Nasi ludzie biją się jak lwy, ale zaledwie poturbują jeden lub dwa korpusy, a znów mają przed sobą świeże wojska. Zwycięstwo jest niemożliwe! Pozostaje nam tylko opierać się i odwołać do narodu.“

Boże, zbaw Francję! Módlcie się za cesarza!
Pułkownik Verly“.

Drugi list brzmi:

„Metz, 10 sierpnia 1870 r.“

Wiecie zapewne równie dobrze, jak i ja, o zmianach, jakie zaszły w ministerstwie w Paryżu. Zarządzenia są dobre, aczkolwiek opóźnione. Armja z zadaniem przyjęła wiadomość o usunięciu człowieka, który przez swoje niedbalstwo postawił ją w położeniu niezmiernie trudnem. Boję się, by cesarza nie czyniono odpowiedzialnym za błędy ministra.
Pułkownik Verly“.

„Na dowód przytaczam także dwa ustępy z książki hr. de Chapelle, pisanej za dyktandem Napoleona i z dopiskami, poczynionemi ręką monarchy.“

„Cesarz zamiast mieć, jak się spodziewał, około 400 tysięcy przeciw 430,000 Niemców, przybywszy do Metzu, zastał tylko 230,000, przytem wojsko niezupełnie było gotowe, gdyż brakowało niezbędnych potrzeb. Armja mozelska miała 110,000 ludzi, zamiast 220,000, armja Mac-Mahona 40,000 zamiast 107,000, korpus generała Douay w Belforcie formował się z niezmierną trudnością, wreszcie korpus generała Canroberta nie był w komplecie“.

W dniu 13 sierpnia Napoleon powierzył naczelne dowództwo armji Renu marszałkowi Bazainowi, który posiadał zaufanie kraju i armji. Nominacya ta została niejako zarzucona cesarzowi. W dniu 11 sierpnia Keratry ogłosił, iż marszałek Le Beuf pozostaje w stanie oskarżenia. W dniu 12 sierpnia hr. Palikao oznajmił, iż marszałek Le Beuf podał się do dymisji, a w dniu 13, że marszałek Bazaine przyjął dowództwo nad armją Renu. Na tem samym posiedzeniu Gambetta zażądał, by wojna prowadzona była „po republikańsku“.

Na interpelację, p. Barthelemy Saint Hilaire, czy dowództwo Bazaina rozciąga się i nad wojskami gwardji, minister wojny dał odpowiedź potwierdzającą. P. Guyot-Montpayroux natęczywie domagał się wyjaśnienia, czy nie ma innych władz nad głównodowodzącym lub obok niego. Hr. Palikao zapewnił, że nie ma. Wówczas p. Barthele-

my Saint-Hilaire zawołał: „A więc marszałek Bazaine jest generalissimusem! To natchnie otuchą naród“.

Anegdota — kończy p. Albert Verly — są kanwą, na której tworzy się historia. Zbierając je od naocznych świadków, pragnęłam zapełnić lukę w materiałach do historii epoki bieżącej.

Proces „Omladiny“.

Praga 19 stycznia.

Z przesłuchiwanym w dalszym ciągu rozprawie, 16-letni Alojzy Pospizil, powtarza swoje zeznania, złożone poprzednio w śledztwie; 17-letni, Hugo Hradec, wypiera się, jakoby miał brać jakikolwiek udział w demonstracjach na Białej Górze dnia 6 listopada 1892, i w zebraniach, obradujących nad sposobem manifestacji przed niemieckim kasynem z powodu przybycia Dra Plenera do Pragi.

Lakiernik, Jan Majer, stara się również uniewinnić. Przedstawia się, jako niezawisły socjalista i przyznaje, że uczestniczył nieraz w zebraniach „Omladiny“. Jednakże nie w charakterze członka tajnego związku.

Przew.: Akt oskarżenia powiada o panu, że na posiedzeniu „Omladiny“, dnia 30 sierpnia, wygłosił edczyt o anarchizmie.

Majer: Muszę o tem powątpiewać. Jakżeby to było możliwe, jeżeli mnie już 24 sierpnia aresztowano.

Przew.: Zaraz to sprawdzimy.

Okazało się, że do aktu oskarżenia wkrađa się w tem miejscu gruba pomyłka, gdyż Majera aresztowano już 24 sierpnia, a 26 odstawiono do sądu karnego.

Po nim wywołano Edwarda Rudolfa, zwanego Orebity. Z patosem wygłasza on swoją obronę. w której zwraca uwagę na to, że nie zeznał w śledztwie, jak to mylnie w protokóle zanotowano, iżby był członkiem tajnego związku „Omladina“ lecz powiedział tylko, i dziś to powtarza, że zna jedynie stronnictwo, pod tą nazwą istniejące, i do niego jawnie należy.

— Jestem rewolucjonistą i to rewolucjonistą czynu — woła Rudolf poczem zaczyna rozwijać program swoich przekonań. Przewodniczący przerywa mu wkrótce, robiąc go uważnym na to, że nie do procesu należy wykład o rewolucjonizmie czynu, a zapytuje go, co znaczą pisma rewolucyjnej treści, znalezione w jego mieszkaniu.

Osk.: Rewolucyjne pisma? -- ach, tak jest! dzienniki: *Narodni Listy*, *Czeska Polityka*, *Prager Tagblatt*...

(Wielka wesołość w sali.)

Przew.: Dlaczego powszechnie znają pana pod nazwą „Orebity“?

Osk.: Byłem raz w karnawale na zabawie. W tem przychodzi ktoś do mnie i powiada: Ja cię znam, ty jesteś „Orebity“ — z „Orebtagasse“! Wtedy właśnie mieszkałem przy tej ulicy i ten przydomek odtąd mi pozostał.

Przew.: Pada na pana podejrzenie, że chciałeś uknąć.

Osk.: Gdybym był chciał uciekać, byłbym to wcześniej mógł zrobić, bo miałem wiele sposobności; nie musiałbym też koniecznie wracać do Pragi.

Rudolf sprzeniewierzył firmie, u której pracował, siedmset reńskich, i w śledztwie zeznał, że 260 reńskich użył na „cel dobroczynny“; dziś powiada, że pomógł przyjacielowi w potrzebie.

Przew.: Jest tu telegram tej treści do pana wysłany: „Dziś, dziewięta wieczorem, na dworcu. Milcz!“

Rudolf: Namawiano mnie do ucieczki za granicę, na co się jednak nie zgodziłem. Po cóż miałem uciekać? Gdyby mnie nie byli aresztowali, sam byłbym się oddał w ręce policji. W demonstracjach, w ogóle, nie byłem czynny, z wyjątkiem jednej — na Białej Górze, co znowu uważam za obowiązek każdego prawego Czecha. (Poruszenie w sali.)

Następnie przesłuchiwanym oskarżeni zaprzeczają wszystkim zarzutom aktu oskarżenia i odwołują

nawet zeznania, poczynione w śledztwie. Dopiero Rudolf Pfeifer przyznaje się do wybijania szyb w redakcji *Hlasu Naroda*, twierdząc, że innej polemiki nie można było prowadzić z tym dziennikiem.

Wszak mieliście swoje organy, żeby z *Hlasem* polemizować piórem.

Osk.: To byłoby głupstwem.

Po tych słowach przewodniczący kaze Pfeifera wyprowadzić z sali. Na to naturalnie powstał wielki krzyk na ławach oskarżonych i głośne protesty na galerjach.

Tylko na usilne prośby obrońców pozostawił przewodniczący Pfeifera w sali i zaczął przesłuchiwać innych.

U Józefa Prkno i Jana Welnera znaleziono przybory do zasmarowywania orłów. Obaj zapewniają, że były to meterjały, potrzebne im jedynie do celów przemysłowych.

Franciszek Legner, subjekt handlowy, przyznał się być w policji do sprzeniewierzenia towarów korzennych, co pośrednio naprowadziło policję na ślady istnienia „Omladiny“. Teraz, podczas rozprawy, odwołuje Legner wszystkie zeznania swoje zapewniając, że opowiadał najrozmaitsze rzeczy w stanie nieprzytomnym wskutek wina, którem go spoił dozorca więzienia. Wtedy przewodniczący przedkłada mu protokół zeznań jego w śledztwie, gdzie przecież nie pił ani wina ani piwa. Oskarżony przeczy jednak wszystkiemu i utrzymuje, że nie zna żadnej „Omladiny“, ani nikogo z współobwinionych.

Praga 20 stycznia.

Wielkie zajęcie wzbudziło dziś przesłuchanie 16-letniego ucznia drukarskiego, Józefa Nowaka. Zaraz na początku zapewnił on przewodniczącego, że wszystkie protokoły jego zeznań w policji i w śledztwie sądowem są zupełnie nieprawdziwe.

Przew.: Co też pan mówi?

Nowak: Tylko prawdę. Byłem na jakimś tajemnem zebraniu, ale o towarzystwie „Omladina“ nie a nie nie wiem.

Przew.: A przecież w policji złożyłeś pan pewne zeznania i podałeś kilka nazwisk.

Nowak: Tak jest, ze strachu, ale to wszystko nie prawda! Ja się bardzo bałem, bo mnie urzędnik policyjny nastraszył, że dostanę piętnaście lat ciężkiego aresztu, jeżeli żadnych nazwisk nie wymienię.

Przew. (do sekretarza): Proszę to do protokołu zaciągnąć. (Do oskarżonego): Ale przecież powiedz nam pan, jakim sposobem mogłeś wymieniać te nazwiska?

Nowak: Powiedział mi pan komisarz, że jeżeli tylko powiem jakie nazwiska, to się już niczego nie będę potrzebował obawiać.

Przew.: Więc dlaczego pozostałeś pan przy tych samych zeznaniach potem przed sędzią śledczym?

Nowak: Bo się bałem odwołać, tak mi w myśli utkwily groźby komisarza policyjnego.

Wszyscy w dalszym ciągu przesłuchani, mianowicie: Emil Kazik, Franciszek Modraczek, Jaromir Hlad, Antoni Ott, Wenzel Parma i Emanuel Baladran, wyparli się kategorycznie wszelkiej winy, wszystkiemu zaprzeczając. Najzabawniejsze było jednak uniewinnianie się tego ostatniego, który należał, wedle aktu oskarżenia, do tych indywidualów, co rzucali kamienie do okien kasyna szlacheckiego. Utrzymuje on dziś przed trybunałem, że miał przy sobie kamienie, bez żadnego właściwego zamiaru; wypadły mu też one z ręki zupełnie przypadkiem i przypadkiem również uderzyły w okna szlacheckiego kasyna, czemu on bynajmniej nie jest winien.

Na tem zakończono szósty z rzędu dzień rozprawy, odkładając najbliższe posiedzenie do poniedziałku.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Licytacja. Wydział kr. licytuje w Sądzie czortkowskim posiadłość Czortków-Wygnanka. Cena wywołania 25000. guldenów. Termin 15 lutego.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

XV.

Drobne burze.

Drobne burze są zazwyczaj zapowiedzią wielkich kataklizmów.

W małżeństwie nieraz sprzeczka na pozór najniewinniejsza, sprowadza klęski niepowetowane.

Pewien młodzieniec zgłosił się do Sokratesa z prośbą, by mędrzec nauczył go sztuki mówienia. Rzec swoją przytem opowiedział olbrzymią masą wyrazów, z których zaledwie mała cząstka była prawdziwie potrzebną. Mędrzec słuchał długo w milczeniu, nareszcie rzekł:

— Dobrze, przyjmę cię jako ucznia, lecz będziesz musiał płacić dwa razy więcej, aniżeli inni.

A gdy młodzieniec ze zdziwieniem zapytał o powód, Sokrates dodał:

— Praca moja będzie podwójną, najpierw bowiem muszę nauczyć cię milczeć, a potem dopiero mówić.

Śmiało rzec można, iż szczęście małżeńskie jest niemożliwe tam, gdzie małżonkowie nie znają pierwszej ze sztuk wymienionych przez Sokratesa. Simonides często powtarzał, iż nigdy w życiu nie żałował milczenia, nieraz jednak żałować musiał słów wypowiedzianych. Simonides był prawdopodobnie człowiekiem żonatym, nigdzie bowiem prawda przezeń wypowiedziana nie da się stwierdzić tak dobitnie, jak w małżeństwie.

To zaparcie się tak proste i łatwe, polegające na tem, że wstrzymujemy się od wyrażania naszych uczuć nieprzyjemnych lub przykrych, jest kamieniem filozoficznym szczęścia małżeńskiego.

Nic tak nie zbliża dwóch osób, jak pewność, iż się wzajemnie podobają; ci zaś co wiedzą, iż widok ich nie jest nam sympatycznym, zawsze unikać nas będą. Jeżeli zatem przeznaczenie, los lub okoliczności złączyły dwoje ludzi, niechajże nigdy nie okazują sobie, chociażby tak było naprawdę, że są z siebie niezadowoleni.

Zdarza się często, że mąż gani żonę, a żona męża, chociaż żadne z nich w danym razie nie winno. Przypomina to, ową anegdotę o dwóch mieszkańcach z prowincji, którzy idąc ulicą w stołecznym mieście, zdaleka się poznali i biegną ku sobie z otwartymi ramionami. Gdy się zbliżyli, stanęli jak wryci. Nareszcie jeden z nich powiada uśmiechając się naiwnie:

— Wiem co to znaczy: pan myślałeś, że to ja, a ja myślałem, że to pan, — tymczasem to ani pan, ani ja!

Opowiadają, iż pewna żona, mająca męża gwałtownego i kłótliwego, udała się o radę do swej przyjaciółki, uchodzącej za znakomitą lekarzkę. Przyjaciółka dała jej flaszkę jakiegoś płynu czarownego oraz radę: „Gdy mąż zacznie krzyczeć, weź do ust kilkanaście kropel tego płynu i nie połykaj go tak długo dopóki się nie uspokoi.“

Rzecz dziwna; lekarstwo poskutkowało znakomicie. Za pierwszym razem, gdy zostało zastosowane, mąż krzyczał o wiele krócej niż zazwyczaj, za drugim zaledwie wyrzekł słów parę. Przyjaciółka biegnie do lekarki i pyta:

— Cóż to za cudowne dałaś mi lekarstwo?...

— To woda najczystsza moja kochana. Nie ona pomogła, lecz twoje milczenie, a teraz skoro wiesz, jak jest skuteczne, możesz się obejść bez wszelkich płynów.

Bywają ludzie najlepszego usposobienia, dobry, zaci, poczciwi w czynie, lecz w słowach nieznośni. Gatunek ten nazywamy zazwyczaj „dziwactwem“.

Czyż możemy komu sprawić przykrość, jeżeli wołu nazwiemy wołem, a jednak są głupcy, którzy obrażają się, gdy ich się nazwie po imieniu. Dziwnym doprawdy byłby ten, ktoby im się dziwił.

W pożyciu małżeńskim ta sama zasada ma

bardzo szerokie zastosowanie. Nie szukając daleko, przypuścimy, że żona jest przekonana — to się zdarza często — iż zawsze ona ma słuszność, a mąż wszystko źle robi. Gdyby nawet tak było, czyż koła wozu małżeńskiego gorzejby się toczyły, jeśli tego nie wypowie głośno i bez ogródki?...

Mąż może nie lubić teściowej, ukochanej przez żonę; wątpić jednak należy, czy, oświadczywszy się głośno z tem uczuciem, potrafi niem natchnąć swą towarzyszkę. Sądzę, że przeciwnie, zepsuje tylko harmonię domową.

Słusznie, chociaż sarkastycznie, ktoś zauważył, iż małżeństwo głuchoniemego ze ślepą przedstawia wielkie szanse szczęśliwego pożycia. Gdy ona będzie miotała nań obelgi, on widząc tylko poruszania jej warg, może śmiało przypuszczać iż są to wyrazy miłości, żalu lub pokory. Przeciwnie zaś, gdy on grozić jej będzie pięściami, ona będąc ślepą, wyobrazi sobie, iż mąż ukrywszy twarz w dłoniach, roni łzy radości.

Zart na stronę... satyra ta kryje morał głęboki. Niechaj małżonkowie w danych razach udają ślepych lub głuchoniemych, a zapobiegą niejednej groźnej burzy. W sprzeczkach małżeńskich dobrze jest nie wszystko widzieć i nie wszystko słyszeć.

Pomiędzy mnóstwem „maszyn piekielnych“, działających na zgubę szczęścia małżeńskiego, najniebezpieczniejszą jest manja utrzymania „swojego na wierzchu.“ Jest to niby bomba, nad którą dwoje się kłóci, a która tymczasem wybucha i roznosi zniszczenie dokoła.

„Ostatnie słowo!“ Iluż to ludzi dałoby się zabić, aby tylko mieć to nieszczęsne „ostatnie słowo“!... I na co się to przyda?...

Pewien amerykańnik chwalił się, że zawsze potrafi przekrzyć swą żonę.

— Żonę!... woła pogardliwie jego rodak. wielka mi sztuka!... Przekrzyć gwizd lokomotywy, a dowiediesz tem przynajmniej siły płuc twoich!...

Ta manja sprzecznania się aż do upadłego, jest zresztą bronią obosieczną. Nawet w razie odniesionego zwycięstwa, to jest gdy jedna strona przegada, jak to powiadają, drugą, można zwycięstwo to nazwać pyrrusowem. Zwycięzca cierpi niemniej od zwyciężonego.

Są ludzie, którzy żony swe biją ot tak sobie, dla przyjemności. Gdy im brak tej rozrywki, nie wiedzą, co zrobić mają z chwilami wolnymi. Czyż można się dziwić, że są znów inni, którzy się lubią kłócić bez powodu, jedynie tylko dla dogodzenia przyzwyczajeniu, które stało się ich drugą naturą. Gdy im braknie okazji do kłótni, cierpią jak potępiency.

Odnosi się to zarówno do mężczyzn jak i do kobiet, żadna bowiem z dwóch połów rodzaju ludzkiego nie posiada monopolu na kwaśny humor i język swarliwy. Mężczyźni dowodzą, że kobiety pod tym względem mają wyższość znakomitą. Zrzęda one i kłóca się od rana do wieczora, tak, że przed tą powodzią słów, jedynie tylko w ucieczce trzeba szukać ratunku.

Może jest w tem trochę prawdy. Przynać jednak trzeba, że mężowie, nie zbyt są chętni do składania broni bez walki.

— Czy myślisz, żeś przebieglejszy odemnie?... woła żona w kłótni do męża.

— O!... Broń Boże!... Najlepszy dowód w tem, żeśmy się pobrali... Tyś dowiodła przebiegłości, wychodząc za mnie za mąż, a ja głupoty, żeniąc się z tobą!...

Wywód ten, chociaż może najracjonalniejszy, prawdopodobnie nie przekonał owej żony i nie wpłynął na polepszenie harmonii małżeńskiej.

W drobnych sprzeczkach kobiety zazwyczaj mają pierwszeństwo, dzięki wrodzonemu swojemu dowcipowi.

Pewien mąż znudzony poszukiwaniem jakiegoś przedmiotu, odzywa się zniecierpliwiony do swej małżonki:

— Moja droga, musimy się tak urządzić, ażebyśmy zawsze wiedzieli, gdzie się co podziewa.

— I owszem, mój kochany; zacznijmy natychmiast. Powiedz mi, gdzie się podziewasz wówczas, kiedy po całych nocach niema cię w domu?...

Te odcinania się małżeńskie bawią doskonale galerję widzów, niestety bowiem, zawsze prawie znaleźć się ona musi. Dla stron atoli walczących są to ukłucia strzążą zatruta.

Czyż nie lepiej byłoby nie mieć wcale dowcipu i obywać się bez odpowiedzi, aniżeli używać talentu swego na ranienie osoby, która miłością swą nas obdarzyła!...

Każda myśl da się wypowiedzieć w najrozmaitszy sposób. Gdyby mężowie umieli wyrażać się grzecznie bez docinków, nieraz więcejby zyskali, aniżeli sprzeczką lub brutalnem wytkaniem słabych stron swych małżonek. W sztuce tej koniecznie wprawiać się należy, dla własnego dobra.

Jakiś jegomość przybyły z prowincji, tęgi, gruby i wysoki, udał się do teatru, lecz zamiast siedzieć na krześle, wstał, by lepiej mógł widzieć co się dzieje na scenie. Szerokie jego plecy zasłoniły widok dwom młodzieńcom siedzącym za nim.

Jeden z nich, po chwilowem wyczekiwaniu, odzywa się tonem najgrzeczniejszym:

— Przepraszam pana; czybyś pan nie był tak łaskaw, zobaczywszy coś interesującego na scenie, opowiedzieć nam o tem, jesteście bowiem zupełnie zależnymi od pańskiej uprzejmości!...

Nie trzeba było więcej. Jegomość z prowincji uśmiechnął się, mruknął jakąś wymówkę i usiadł. Grzeczne odezwanie się ze strony owego młodzieńca było skuteczniejszem, aniżeli przywołanie do porządku, do czego ostatecznie miał wszelkie prawo, nie skorzystał jednak z niego, chcąc uniknąć sprzeczki.

Dla przykładu jeszcze jedna anegdota:

Pewien mąż przynosi żonie swej cenny upominek i ofiarowuje go jej z najlepszą miną:

— Oto masz moja najdroższa... ale pamiętaj żebyś była dla mnie dobra.

Zamiast podziękowania usłyszał wymówkę że ona jest zawsze dobrą, tylko on jest złym. Od słowa do słowa przyszło do sprzeczki, burzy fatalnej i ostatecznie — rzecz działa się we Francji — do rozwodu.

Gdyby mąż ofiarując ów podarek, był nieco uprzejmiejszym, żona byłaby się rzuciła w jego objęcia i ucałowała go serdecznie. Kto winien?...

Tak zwane „odcinanie się“ jest sztuką i to trudną. Niejeden chciałby ją sobie przyswoić. A jednak w większej części wypadków odpowiedź uszczypliwa, chociażby najdociwniejsza, chybia celu i wywołuje raczej oburzenie, aniżeli oklask.

Dobre to w pismach humorystycznych, lub w ustach osób, które już przeszły do historii.

W życiu codziennem lepiej nie korzystać z tego talentu, gdy go kto posiada.

Nieraz potrzeba koniecznie wypowiedzieć jakąś uwagę, która może być przykrą. Starajmyż się w takich razach wypowiedzieć myśl naszą bez żadnych docinków, w sposób uprzejmy i we właściwym czasie. To także rzecz ważna.

Wszelkich wymówek, uwag itp. unikać należy starannie podczas obiadu. Osoba nudząca nas, lub szukająca w tej porze sprzeczki, pozbawia nas przyjemności spożycia posiłku w dobrym humorze, a tem samem szkodzi naszemu zdrowiu.

A jednak iluż to mężów wybiera właśnie tę chwilę na danie folgi swym kaprysom. To dzieci źle siedzą przy stole, to służba źle się uwija, talerze zimne, mięso niedogotowane, pieczeń zanadto wysmażona itd. itd. Biedna żona!... nie zje i połowy tego, coby zjeść mogła i powinna, a mąż także prędzej czy później odczuje skutki tak niestosownego postępowania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 23. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Zaślubienie N. Marij Panny, jutro Tymoteusza biskupa i męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wachód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 26 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 16 po południu. Długość dnia godzin 8, minut 50.

Barometr wskazuje pogodę. Ciepła stopni 4 1/2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Minister Jaworski, bawiąc w sobotę we Lwowie, udzielał tam audyencji urzędowych i prywatnych.

Obchód narodowy. Nabożeństwo pamiątkowe 31 rocznicy powstania Styczniowego, zgromadziło wczoraj w kościele ks. Pijarów bardzo liczną publiczność. Nabożeństwo w asystencji kleru odprawił ks. rektor Chromecki. Z kazalnicy przemówił O. Wacław, kapucyn-sybirak, który od prorocstwa Jeremiasza nawiązał mowę do polskiego proroka, jaki był Piotr Skarga, a którego przepowiednie niestety, na Ojczyźnie naszej się sprawdziły. O. Wacław rzewnymi słowy wzruszył serca słuchaczy, malując im obraz utraconej Ojczyzny, która czeka swojego zmartwychpowstania.

Nabożeństwu asystowały wszystkie cechy z chorągwiami. Przy końcu publiczność śpiewała patriotyczną pieśń: „Boże coś Polskę“.

Pogrzeb śp. Leopolda Szumskiego, najstarszego wiekiem weterana z r. 1831 odbył się wczoraj o godz. 3 popoł. z krypty kościoła OO. Pijarów. Nad trumną śp. rotmistrza, przemówił serdecznie prezes Towarz. weteranów z r. 1831 p. Ksaw. Konopka, oddając cześć mężstwu i zasługom obywatelskim nieboszczyka. Śp. Sz. odbył całą kampanię r. 1831 i wyniósł z nią ran 39, oraz krzyż „*virtuti militari*“. Osiadłszy w Galicji, ożenił się z br. Lewartowską i stał się panem milionowego majątku. Nie szczędził też śp. Sz. nigdy na cele publiczne, ufundował w dobrach swoich kościoł i przyczyniał się do każdej publicznej składki hojną ofiarą. Był jednym z założycieli Tow. wzaj. ubez. i członkiem wszystkich niemal stowarzyszeń. Majątek stracił skutkiem klęsk elementarnych. Nie narzekał jednak nigdy i znośił z pokorą wszystkie krzyże, jakie Bóg na niego w ostatnich latach zsyłał. Z wszystkich ran, mówił w ostatnich dniach życia — ta mię najwięcej boli, która się nazywa Ojczyzną. — W pogrzebie zasłużonego weterana wziął udział pluton straży ogniowej, kapela „Harmonii“, jakoteż liczna publiczność, która odprowadzała zwłoki śp. Sz. na miejsce wiecznego spoczynku. Cześć pamięci zasłużonego syna Ojczyzny!

Udało się Falbowi. Nastąpiły dni krytyczne dla... utrzymujących ślizgawki, oraz dla amatorów i amatorów sportu łyżwowego. Pyzaty księżę przejechał się w... wodzie, termometr wskazuje 5° nad zero, a o towarzystwach łyżwiarskich powiedzieć można, że straciły grunt pod nogami. Racja bytu tych korporacji (ma się rozumieć także chwilowo) rozpuściła się niby porcyjka lodów, zaniedbana przez flirtującą maskę...

I flirt lodowy przepadł i maskarada i popisy i konkursy słowem wszystkie roskosze sezonu, opierające swe istnienie na lodzie rozplynęły się, zmarnowały, pozostały w krainie marzeń jak miłość ubogiego młodzieńca, nadzieja wygranej na loterii, lub próba wynalezienia sposobu kierowania balonem.

W świecie sportowo-flirtowo-łyżwiarskim płaczą i zgrzytanie zębów, ale natomiast radość szczerą w tym światku, który kupuje węgle kamienne, dla którego kwestja węglowa jest najdotkliwsza.

Oi biedni ludzie, płacący za opał ciężko zarobionymi miedziakami, a nie znający się na tajemnicach wagi dziesiątnej, witają odwilż po dniach ciężkiego mrozu, witają z uciechą nadzwyczajną, ona albowiem rozwiązuje „kwestję węglową“ lepiej i skuteczniej aniżeli wszyscy uczeni statystycy i ekonomiści...

Nie załujecie więc bardzo ślizgawek, o łyżwiarce i łyżwiarki, gdyż odwilż tak niemile widziana przez was, mieszkających na piętach, napełnia radością serca lokatorów suteryn i poddaszy!

Młodzież rzemieślnicza w stowarzyszeniach „Pracy“ i „Gwiazdy“ używała w niedzielę rozrywki, tu i tam w innym rodzaju. Pierwsze Stowarzyszenie zabawiło publiczność przez odegranie „Lorenza i Jessyki“ oraz „Majstra i czeladnika“. Przedstawienie powiodło się wyśmienicie, „Gwiazda“ zaś uprzedziła innych zabawą kostjumową, na której hulało najwięcej krakowiaków i górali. Pojawił się także jeden kozak który jako przebra... tym razem wprawdzie nie przepadł, ale doznał srogiego, acz nie bolesnego „okaleczenia“.

Na pomnożenie funduszu odrestaurowania Wawelu w Krakowie, sprzedają Kalendarz kartkowy, pod tyt.: „Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“, który można nabyć we wszystkich księgarniach i w Administracji *Głosu Narodu* po cenie niższej 25 ct.

Wydawca
S. Cyrankiewicz.

Dwie sły. Dyrekcja teatru krakowskiego zdobyła dwie niepospolite siły dla sceny naszej. Pierwszą z nich jest pani Sułkowska (hr. Mostowska), dawniejsza artystka sceny lwowskiej i krakowskiej, drugą panna Sznage, artystka sceny warszawskiej, w ostatnich czasach lwowskiej. Obie artystki przybyły już do Krakowa i wkrótce ukażą się na naszej scenie.

Bal ogólnie akademicki odbędzie się w Krakowie dnia 1 lutego.

Zgon. Bolesny cios, piszą z Warszawy, dotknął rodzinę Siemiradzkich. Od dłuższego już czasu ciężką chorobą złożoną, matka Henryka, 80-cioletnia staruszka, Michalina z Prószyńskich Siemiradzka, wdowa po generale śp. Hipolicie Siemiradzkim, wczoraj wieczorem rozstała się z tym światem. Zmarła była kobietą wielu cnót i rzadkich przymiotów duszy, to też zgon jej wywołał szczery żal wśród wszystkich, którzy ją znali. Oprócz znakomitego malarza Henryka, śp. Michalina Siemiradzka, pozostawiła córkę p. Obregalską i syna Michała, adwokata w Warszawie. Pogrzeb naznaczono na wtorek, w oczekiwaniu na Henryka Siemiradzkiego, przebywającego obecnie w Rzymie, dokąd wysłano depeşe zawiadamiającą go o stracie ukochanej matki. Zwłoki ustawione będą w kościele św. Krzyża. Cześć pamięci zacnej kobiety i matki!

Przyczynę do krwawej tragedji. Z miasta otrzymaliśmy list następujący: „Niemożliwym jest przypuszczenie, jakoby Chądzyński zbrodni tej dopuścił się, wiedziony tylko zmysłową namiętnością. Miałem sposobność poznać bliżej jego charakter — wydawał mi się zupełnie odmiennym, niż to powszechnie sądzą. Przeciwnie, był to młodzieniec nawet wesoły „lekkoduch“. W ostatnich czasach jednak posmutniał, ale tylko dla tego, że mu się w nowym zawodzie niezbyt powodziło, był rozczarowany — ale nie niezachęcony, owszem myślał o bliskiej rehabilitacji.

O całym stosunku z śp. Wyrwiczówną nigdy słowem nawet nie wspominam; o aktorkach wyrażałem się, iż obojętnym mi jest, czy która jest ładna, czy brzydka, byleby tylko dobrze grała.

Na miłość przytem dość dziwnie się zapatrywał; miłość — nie raz mówił — „jest dobrą rozrywką, ale co mi po niej, gdy papu nie ma“.

Zresztą w bliższym pożyciu zjednywał sobie bardzo szybko sympatię, przez wesołe usposobienie i przez otwarte serce. Przypuszczać więc należy zбочzenie umysłowe, tembardziej, iż sam zupełnie na serjo mawiał, iż „każdy artysta ma zażętki“.

Przytem nie przypuszczam, aby człowiek, zdecydowany na taką — zbrodnię, mógł tego samego dnia 3 czy 4 godziny przedtem chodzić z najsłabszą miną po ulicach miasta, pogwizdując przytem wesoło. Bieglejszym psychologom zostawiam rozwiązanie i wytłómaczenie tej prawdziwej zagadki, ja tylko zdołam ją wytłómaczyć jakimś chwilowym, przechodzącym objęciem“.

Turniej na lodzie, urządzony na dochód

„Harmonji“, powiódł się pod każdym względem doskonale. Osób było dużo, a biegi programem objęte, pomimo nieszczęśliwego lodu, wielce interesowały publiczność. Do wyścigu dystansowego stanęło 4 panów; walka na przestrzeni 300 metrów, trwała zaledwie kilka minut o nagrodę w postaci ozdobnej szpilki srebrnej, przedstawiającej łyżwę, wziął p. Stępowski. W biegu z przeszkodami, odniósł zwycięstwo p. Szyndler i obdarowany za to został szpilką, przedstawiającą herb m. Krakowa. Wielce ciekawym był bieg dam, gdyż nasze nadobne łyżwiarki, walcząc wczoraj o lepsze z mężczyznami, doprawdy, że w sporcie łyżwowym zapędziły ich w kozi róg. W biegu tym zwyciężyła pni Breinel, nagrodzona też została kosztowną broszą. Najpiękniej ślizgającymi się, okazały się również damy, a surowe jury musiało z bólem pominąć mężczyzn i przyznać 1-szą nagrodę pnie Kowalskiej a 2-gą pni kapitanowej Albek. Dochód z turnieju był znaczny.

„Czytelnia kolejowa“ na szczupłutkiej swojej scenie wystąpiła w niedzielę z dramatem w 7 obrazach „Jan Kiliński“. Przedstawienie dano na uczczenie rocznicy powstania Styczniowego, więc też miało charakter poważny — do czego amatorowie wiernie się zastosowali. Wykonanie dramatu mieszczańskiego było bardzo dobre. Wybitne postaci, jak: Kiliński, Igielström, Andzia, starszy czeladnik Schlittmann, kapitan moskiewski, a nade wszystko Wojtuś, terminator, były grane wybornie. Do powodzenia należy zaliczyć doskonałą charakterystykę i wierne a okazałe kostjumy. Sala była szczelnie napełniona publicznością, która biła huczne brawa pani Zabawskiej, jako sprytnemu, a patriotycznemu Wojtusowi.

Z życia towarzyskiego. W ubiegłym tygodniu odbyły się w ścisłym kółku rodzinnym zareczyn p. Ludwika Fręgo, właściciela zakładów ogrodniczych, z panną Auną Kałużyńską, b. artystką sceny krakowskiej. Ślub sympatycznej pary odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca w Częstochowie.

P. Marja Kulczyńska, krakowianka, oddająca się studjom w umiejętności śpiewu, pod okiem słynnej Lucci, da się słyszeć w najbliższym wieczorze „Lutni“. W następnym zaś koncercie tegoż Towarzystwa. wystąpi p. Stanisławowa Rojs, przybyła świeżo z zagranicy, podobno z zamiarem osiedlenia się w naszym mieście. Gdyby się ta zapowiedź ziściła, Kraków zyskałby pożądaną dla swej muzykalności nabytek.

Oprócz bowiem studjów, odbytych w konserwatorjum berlińskim, z patentem, p. Rojs kształciła się następnie w śpiewie u znakomitego nauczyciela p. Meyera, co niemałą rękojmię dla artystycznych jej powodzeń stanowi.

Dyrekcja Wystawy kraj. we Lwowie zwróciła się do książecko-biskupiego konsystorza diecezji krakowskiej z prośbą o udzielenie pozwolenia na zbadanie zabytków muzyki polskiej znajdujących się w Katedrze na Wawelu, oraz w innych kościołach i klasztorach (mszałów, antyfonarzy, kompozycji kościelnych w drukach i manuskryptach, dawnych instrumentów muzycznych, wreszcie wszelkich rzeźb i obrazów, mających związek z muzyką), a to celem umieszczenia ich w dziale muzycznym Wystawy kraj. W łaskawem przychyleniu się do tej odezwy, książecko-biskupi konsystorz, jak się właśnie dowiadujemy, do załatwienia sprawy wyznaczył Księdza Tomasza Bukowskiego, podkustoszego katedralnego, któremu też do badania rzeczonych zbiorów i znoszenia się bezpośrednio z Dyrekcją Wystawy wyłączne i jedyne prawo przysłuża.

Występ gościnny. Wybitny nasz śpiewak, p. Jerzyna, przed wyjazdem z Krakowa na stały pobyt do Warszawy, postanowił wystąpić gościnnie w teatrze miejscowym. Artysta śpiewać nam będzie we środe, a na program złożył się trzy najlepsze numery z jego repertuaru, mianowicie: 1) Sycyljana z opery „Cavaleria Rusticana“, 2) Scena z „Żydówki“ z arją „Rachelo, kiedy Pan“ i 3) Recitativo i arja z opery „Straszny dwór“. Że występ sympatycznego śpiewaka ucieszy melomanów, o tem pisać jest zbytecznym.

Konfiskata. Ostatni numer pisma perjodycznego, *Naprzód*, został w dwóch nakładach skonfiskowany.

Grono członków Stowarzyszenia urzędników kolejowych, zęgnęło wczoraj wieczorem przenoszącego się do Nowego Sącza, byłego swego sekretarza, E. Mehoffera. Podczas zabawy, która się przeciągnęła [do północy, nie zapomniano i o rocznicy krwawych walk o niepodległość, a celem uczczenia takowej, zebrano pomiędzy sobą kwotę 14 złr. na rzecz szkoły ludowej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym, będą dalsze obrady nad budżetem na r. 1894.

Pierwszy wieczorek tańczący, urządza „Bratnia pomoc kelnerów krakowskich“ dnia 30 bm. w lokalu Stowarzyszenia „Zgody“. Dochód z wieczorku przeznaczony na budowę własnego domu.

Minister oświaty p. Madeyski, nadesłał na rzecz balu agronomów 50 złr. i w odrębnym piśmie zawiadamia, że jeżeli mu tylko czas pozwoli, przybędzie osobiście na zapowiedzianą w dniu 24 bm. zabawę.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną w Tarnowie d. 12 lutego b. r.

Stypendja. Instytut naukowy, przeznaczony dla młodzieży narodowości ruskiej, w kwocie rocznych po 105 zł., począwszy od roku szkol. 1893/4 Klemensowi Gwoźdeckiemu, słuchaczowi I r. prawa, tudzież Klemensowi Hlibowickiemu i Emilianowi Terleckiemu, słuchaczom II r. filozofii na Uniwersytecie we Lwowie.

Posta m. Stanisławowa, radcę sądu M. Hofmoka, wzywa tamtejsza *Gazeta* do stawienia się przed wyborcami, albowiem pogadanka, jaką przed dwoma miesiącami odbył z 20 kilku wyborcami w tamtejszej Radzie powiatowej, miała charakter tylko poufny. Możemy szan. obywateli stanisławowskich pocieszyć, że nietylko oni wyczekują na sprawozdanie poselskie swojego posta. Krakowskich posłów np. ani piernikiem do zdania sprawy z czynności swoich zwabić nie można.

Obchód Kościuszkowski. *Gazeta Stanisławowska* donosi: Wydział tut. Koła towarzyskiego mieszczan uchwalil wziąć inicjatywę w obchodzie stułetniej rocznicy Kościuszkowskiej i upoważnił swojego prezesa do podjęcia odpowiednich kroków celem zawiązania komitetu do zajęcia się obchodem.

Śluby. D. 17 bm. odbył się w Tarnowie ślub między p. Marią Kowalską, córką dra Henryka Kowalskiego i Kamilji z Friedleinów Kowalskiej, z p. Gustawem Langem, rotmistrzem 3 pułku ułanów obr. kraj. — D. 20 bm. odbył się ślub p. Walerjana Wrześnińskiego, nauczyciela w Kowalowach, z panną Marią Wesolowską, córką obywatela m. Tarnowa. — Tegoż samego dnia pobłogosławił najprzew. ks. biskup Łobos w kaplicy swojej związek małżeński p. Marji Tokarzówny, córki adwokata miejscowego, z p. Piotrem Jarockim, lekarzem.

Sędziwy wiek. W Piekieliszkach, gub. kowieńskiej, zmarł przed kilku dniami nauczyciel ludowy, Ludwik Gordecki, przeżywszy lat 106.

P. Juljan Myszkowski gości z wyborną swoją trupą operetkową obecnie w Rzeszowie.

Z przyzwyczajenia. Izidor Matzner, aresztowany w tych dniach o oszustwo w Hamburgu i odstawiony do Krakowa, jest współwłaścicielem znanej w świecie handlowym fabryki spirytusu w Kląśnie pod Wieliczką, istniejącej pod firmą Matzner i Josephsthal. Matzner już raz był w Ameryce i powrócił z niej do Europy wówczas dopiero, gdy za niego rodzina zapłaciła 26.000 złr. długu oszukańczego. Matzner, zatuszując widoznie za Ameryką, z przyzwyczajenia znów zarwał w kraju kogo się tylko dało, bo jakże tak bez geszeftu jechać do Ameryki, ale niestety noga mu się tym razem na dobre powinęła...

Do odebrania. W tutejszej dyrekcji policji, złożono następujące przedmioty znalezione: 1 Burka zimowa, 2 zakrękawek futrzany z chusteczką, 3 sakiewka z małą kwotą,

4 portmonetka z biletom kolejowym, 5 beczka próżna i 20 pudełek czernidła, 6 kawałek tybetu, 7 pierścień złoty, 8 weksel próżny z podpisem i 9 wykaz inwentarza folwarku Morawicy wraz z listem.

Powyższe przedmioty odebrać można w biurze policji, przy ul. Mikołajskiej.

Z teatru. Dziś, we wtorek, „Dom otwarty“. We środę, po raz pierwszy komedia w 4 aktach Kazimierza Zaleskiego „Małżeństwo Apfel“.

Nekrologja. Siostra Marja Klaudyna Melanja Grossfeld, była przełożona PP. Wizytek, lat 60, z tego 42 w zakonie, zmarła w Krakowie 20 bm.

Goycki Stanisław, ucz. II kl. gimn. z Tuchowa, zmarł d. 19 bm.

Aniela z Nowakowskich Sokołowska, zmarła 16 bm. w Ciegłowicach.

ROZMAITOŚCI.

Kronika paryska. Prezydent Carnot urządził w tych czasach kilka razy polowanie dla wysokich dygnitarzy państwowych w lesie Rambouillet, który w tym celu umyślnie jest przecięty 12-tu równoległymi drogami szerokości 2—3 metrów, oddalonymi od siebie o 40—50 metrów. Środkową drogę, znacznie szerszą, zajmuje sam prezydent, w sąsiednich stają najwyżsi dygnitarze. Na dany sygnał trąbki, wszyscy ruszają w towarzystwie 60-iu naganiaczy i 40-tu strażników, nikt nie może zmienić wyznaczonej sobie drogi i tak myśliwi posuwają się w głąb lasu na 500—600 metrów, poczem trębacz daje hasło, naganiacze sprrowadzają zwierzynę i następuje strzelanie. D. 14 b. m. inspektor polowania naliczył 12 sarn, 255 bażantów i 550 zajęcy, część poszła dla prezydenta i jego gości, resztę odesłano, według zwyczaju, do szpitali paryskich.

Gabryela Zapolska wystąpi w tutejszym *Théâtre libre* d. 25-go b. m. w „Hannele“. Artystka otrzymała jedną z ról najtrudniejszych: w akcie 1-ym odtwarza widmo matki Anusi, w 2-im — widmo djakonessy. Wystawę przygotowano wspaniały. Jako przykład podają, że ściany zrobiono z nitek kauczukowych w ten sposób, iż „widma“ poprostu w ścianach tych mogą ginąć w oczach widza. Chóry aniołów znowu spadają na ziemię, przebiegając scenę w zyzkach.

Zdarzył się tu dramat niezwykły. Odebrali sobie życie małżonkowie Caubet, powszechnie szanowani, wraz z 23-letnią córką. Byli niegdyś zamężni, ale oszczędności gromadzone latami, zaczęły się wyczerpywać, córka, utalentowana pastelistka i pianistka, znaleźć lekcji nie mogła, brat pani Caubet, jeden z najpierwszych jubilerów paryskich, zapomni odmówił, zdecydowali się więc nieboracy życie zakończyć i w tym celu, po napisaniu testamentu i listów do wszystkich przyjaciół, rozpalili węgle na ruszcie i położyli się spać, aby się więcej nie przebudzić.

Od Nowego Roku trwają ciągle takie mrozy w nadsekwanskiej stolicy, że aż ludzie giną po ulicach. W ubiegłym tygodniu znaleziono na jakimś placu siedmioletnią dziewczynę i kilkoro dzieci zmarzniętych i już nieżywych. Ubodzy są więc w wielkiej rozpacz, a i ludzie zamożni, mieszkający w najetych apartamentach, ciężko odczuwają to zimno, trzeba bowiem pamiętać o tem, że we Francji, trzy czwarte mieszkań nie ma urządzeń zimowych. Rada miasta Paryża przeznaczyła 25 tysięcy franków na doraźną pomoc dla tych biedaków, na chłód i głód skazanych, dla których brak już zupełnie miejsca w przytułkach publicznych.

Nie brak jednakże w Paryżu hultajów, którzy zimą idą umyślnie na bezpłatny wikt i mieszkanie do więzienia. Próznik taki, gdy mu zimno dokuży i pragnąłby się już gdzie do ciepłych murów schronić, potrzebuje tylko wybić szybę w jednym z większych sklepów na bulwarach w chwili, gdy tuż opodal policjant się znajduje, a cel swój niebawem osiągnie. Kłopot z nimi po sądach, które aż nadto znają te fortele bezdomnych gamenów, niepodobna ich jednak na złość uniewinniać.

Dom z popiołu. Dotychczas używano wpra-

wdzie czasem popiołu przy budownictwie, np. do zapelnienia próżnej przestrzeni, a do lekkich przepięzeń sporządzano nawet cegielki z popiołu, ale całą trzypiętrową kamienicę, od podwalin, aż pod dach wyłącznie z popiołu, wystawił dopiero teraz w Limburgu budowniczy Wagner, nie używając nawet domieszki piasku lub gipsu. Przedziały więc między piętrami są zamiast z drzewa z masy popiołowej. Jedyne pod dachem, również z takiej masy ułożonym, znajduje się cienka warstwa gipsu.

Wspaniały hotel. Przed sześciu dniami nastąpiło w Rzymie otwarcie i inauguracja nowego, ogromnego i rzeczywiście wspaniałego Grand Hotelu przy ul. San Bernardo, około Cieplic Djoklejana i dworca kolei. Rzym nie miał jeszcze tak wielkiego, wystawnego i wygodnego domu zajezdowego. Towarzystwo angielskie, które go założyło, wydało na wybudowanie i urządzenie półczwarta miliona franków. Jest to bezwątpienia jeden z najprzestronniejszych i najświetniejszych hoteli w Europie. Znany architekt rzymski, Juljusz Podesti, podał plan i kilkoletniemi robotami kierował. Wszystkie najwześniejsze wynalazki w przedmiocie wygod, zostały tu zastosowane. Cały jest oświetlony światłem elektrycznym za pomocą własnych machin. Wielki dziedziniec, pokryty szklanym dachem, tworzy ogród zimowy, pełen palm i najradszych krzewów. Dolne piętro, zdobne jest artystycznymi freskami Mancinello; obicia, tkanki jedwabne i gobeliny z najpiękniejszych fabryk włoskich pochodzą. Stołowe srebra dostarczone zostały przez dom Broggi z Medjolanu i odznaczają się pięknnością i misterną robotą. W ogromnej sali jadalnej *table d'hôte* składa się z mnóstwa małych stolików. Kuchmistrz naczelny, głośny Escoffier, sprowadzony został z Paryża; ale gospodarze hotelu a przedstawiciele milionowej angielskiej spółki, pp. Ritz i Pfiffer, tem krajowców za serca ujgli, iż wszystkie obstalunki czynili i czynią we Włoszech, udając się wyłącznie do fabryk włoskich, kupców i artystów. Na świetnej inauguracji był syndyk Rzymu, cały skład ambasady angielskiej i mnóstwo zaproszonych gości, tak krajowców jako i przybyszów.

Testament piwowara. Nazywał się Pousset. Odbył w charakterze wolontarjusza kampanję 1870 roku, potem udał się do... Jokohamy, gdzie był profesorem w tamtejszej akademii wojskowej i w r. 1878 wrócił do Paryża, gdzie założył Pousset pierwszą we Francji — bawarję, w której wyłącznie wydawano gościom piwo — bawarskie. Okrzyknięto go zdrajcą. Pousset atoli uparł się i tak mu się powiodło, że Paryżanie w zakładzie jego piwo bawarskie (!) spijali beczkami. I zrobił Pousset fundusz, co się zowie. Popularna to była w Paryżu osobistość; piwowar zaczął pozoować na mecenasa sztuk, zebrał całą kolekcję dzieł sztuki; widywano go stale na premierach i w sferach, nadających ton stolicy świata. Dni kilka temu Pousset umarł. Odprowadzili go do grobu artyści i literaci, dziennikarze i światowcy, kupcy i deputowani. Tek był — istna demonstracja. Nie koniec na tem. Otworzono niebawem testament znanego piwowara — testament, jakich mało. Oto Pousset całą fortunę swoją legował stałym gościom swojej piwiarni, a mianowicie: 500 weksli na ogólną sumę 200.000 franków darowywał dłużnikom swoim; 18-tu stałych gości piwiarni otrzymało 2 i pół miliona franków do podziału, a wśród tych 18 znajduje się 4 najznakomitszych dziś we Francji poetów, 2 malarzy, 3 dziennikarzy i jeden kapelmistrz opery. 24-ch gości, przybyłych nieco później za stół piwiarniany, mają prawo z kolekcji Pousseta wybrać sobie po jednym dziele sztuki (obraz, rzeźba itp.). W spuściźnie zaś po Poussecie znalazła się księga olbrzymia, w której notował on najwyraźniej i szczegółowo: datę pierwszej wizyty gościa w piwiarni, każdą następną wizytę, przyczynę, dla której już nie przychodzi, lub dla której znów przychodzi zaczął i t. d. Księgę tę — dyskretny nawet z za grobu Pousset — polecił spalić. Pousset był starym kawalerem i rodziny nie miał.

Na wierchołku Czatyrdachu, słynnego z sonetów krymskich Mickiewicza, stanie niebawem obserwatorium meteorologiczno-astronomiczne.

Echo. Francusko-rosyjskie zbratanie znalazło niespodziewanie odgłos w księstwie luksemburskim. W Luksemburgu bawiła przed kilku dniami deputacja rosyjskiego 29 pułku dragonów, którego szefem jest wielki książę. Deputacji towarzyszył poseł rosyjski w Brukseli książę Urusow i wojskowy *attaché* Smagin. Ludność zgótowała Rosjanom bardzo serdeczne przyjęcie, wszędzie witała ich okrzykami, pełnymi zapału, a nie obeszło się bez uciech, balów i przemówień. Francuski minister-rezydent brał czynny udział w tych manifestacjach; przystroił swój dom rosyjskimi i francuskimi flagami i wydał nawet na cześć deputacji wielki obiad, na którym byli obecni naczelnicy władz luksemburskich. — Miejscowy klub francuski urządził także uroczyste przyjęcie rosyjskich gości, a w mowach wypowiedzianych przy tej sposobności, zauważył luksemburczyk Gervais, że ojciec obecnego cara w „straszonym roku“ obronił neutralność Luksemburga. Te manifestacje nie miałyby oczywiście wielkiego znaczenia, gdyby nie okoliczność, że chodziło tam nie tyle o uczczenie Rosji, jak raczej o demonstrację przeciwko Niemcom. Małeńki Luksemburg ma tylko jedną obawę, mianowicie tę, żeby nie został wcielony do Niemiec. Lud tamtejszy tak daleko posuwa swoją niechęć do wszystkiego, co niemieckie, że jakkolwiek sam jest pochodzenia germańskiego, a językiem ojczystym mieszkańców jest język niemiecki, to przecież w szkołach, urzędzie i sądach panuje wyłącznie język francuski, który jest nawet językiem obrad sejmów i rad gminnych. To też przybycie rosyjskich gości dało luksemburczykom pożądaną sposobność do wyrażenia swych sympatyj dla Francji, co jest tem bardziej uwagi godne, że obecny wielki książę uchodzi za przyjaciela Niemiec. Prasa niemiecka z wielką niechęcią, a nawet oburzeniem komentuje te zajścia.

HUMOR.

Z książki *zapowiedzi*. (Autentyczne).
Zabierają się do stanu małżeńskiego: Franciszek Niechciał, kawaler, czeladnik kunsztu szewskiego — z Agatą Musiał, panną przy familji.

Przyjaciele podobni są do parasolów. Najczęściej brak ich wtedy, gdy... deszcz pada.

W pracowni malarza.
— Tylko proszę pana, staraj się, bym na portrecie była jak najpodobniejszą i miała ten sam, jak teraz, świeży, naturalny kolor twarzy.
— Niech pani będzie spokojną. Kupuję farby w tym samym magazynie, w którym i pani je nabywa.

Chłopie stary, nie udawaj
W tańcu motyla,
Gdyż artrytyzm ci po kościach
Strzyka co chwila.

— Mój mężu — prosi żona — mógłbyś mi co zabić na jutrzejszy raut.
— Dobrze, moje serce — oświadcza solennie mąż — daj mi tylko *mem*, a zabiję ci, co zechcesz...

— Mam świetną myśl do nowego dramatu!
— A czyją, jeśli wolno zapytać?...

OSTATNIA POCZTA.

Na posiedzeniu odbytem d. 18 b. m. ukonstytuowało się polskie Koło sejmowe w Berlinie w następujący sposób. Prezesem wybrany został radca Stanisław Motty, wiceprezem członek Izby panów hr. Marcelli Żółtowski, sekretarzami zostali: radca dr. Ludwik Mizerski i ks. patron Wawrzyniak, kwestorem poseł Stanisław Bożański. Do komisji parlamentarnej wybrani zostali: prezes Motty, ks. prałat Jazdzewski i dr. Henryk Szuman, zastępcami zaś dwóch ostatnich członków poseł Leon Czarliński i ks. kanonik Neubauer.

W tak zwanym konwencie seniorów ma zasiadać prezes.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystalszymi warunkami.

Gdy Milan przybył do Belgradu, król Aleksander wybiegł naprzeciw niego i rzucił mu się w objęcia. Wśród zgromadzonej publiczności dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje król Milan!“ na co tenże odpowiedział: „Niech żyje król Aleksander!“ Bezwzględnie po jego przyjeździe cały gabinet podał się do dymisji, którą królowi Gruicz wręczył. Krok swój motywował on tem, że przyjazd Milana do Serbji jest pogwałceniem konstytucji.

Rząd rosyjski pozwolił na założenie w Petersburgu wielkiego polityczno-literackiego dziennika p. t. *Russki Głos*. Ponieważ dawniejszy *Głos* był pismem żydowskim, więc można przypuszczać, że i ten będzie się znajdował w takich samych rękach.

Według dziennika *Nowoje Wremja*, wydał rząd rosyjski nakaz strażom granicznym, aby wstrzymywały o ile możności wychodźców z Galicji i nie wpuszczały ich do Rosji.

Telegramy.

Lwów 22 stycznia. Profesorowie tutejszego Uniwersytetu urządzili wczoraj na cześć ministra Madeyskiego wspaniały bankiet. W hotelu „Imperial“ zebrało się przy stołach 56 osób. Pomiędzy innymi byli obecni: marszałek kraj. ks. Sanguszko, namiestnik hr. Kazim. Badeni, Stanisław hr. Tarnowski, minister Jaworski i wiceprezydent Rady szkol. kraj. Bobrzyński. Szereg toastów rozpoczął rektor Œwikliński, który wniósł toast na cześć cesarza. Zdrowie ministra Madeyskiego wychylił dziekan Wydziału prawa prof. Abraham, poczem podziękował w dłuższym przemówieniu minister Madeyski.

Wiedeń 23 stycznia. Profesor Ulanowski został mianowany konserwatorem, suplent gimn. ChrystoŒ, rzeczywistym nauczycielem gimnazjalnym w Kołomyi.

Wiedeń 23 stycznia. *Politische Correspondenz* donosi, że młodszy syn carski, Jerzy, na Kaukazie niebezpiecznie zachorował.

Wiedeń 23 stycznia. Bank austro-węgierski obniżył eskont na 4 i pół — lombard 5 proc.

Berlin 23 stycznia. Traktat handlowy z Rosją będzie za tydzień ogłoszony.

Berlin 23 stycznia. Policja aresztowała na zgromadzeniu syna profesora Gumpłowicza z Gracu, z powodu mowy podburzającej, którą wygłosił.

Rzym 23 stycznia. Izby odroczone do 20 lutego. W Sycylii spokój.

Belgrad 22 stycznia. Z powodu przybycia Milana, ludność do tego stopnia jest wzburzona, że wojsko skonsygnowano w koszarach i dano mu ostre naboje. Prezesem gabinetu zostanie prawdopodobnie Simicz. Dotąd nie ma pieniędzy na zapłacenie kuponu od pożyczki. Bankructwo państwowe wielce prawdopodobne. (Patrz naszą dzisiejszą korespondencję z Wiednia).

Belgrad 23 stycznia. Przedwczoraj do 3 w nocy, a wczoraj cały dzień trwające narady nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Stronnictwo radykalne zerwało dalsze rokowania z królem. Zerwała się również koalicja liberałów z postępowymi. Zachodzi obawa, że nastąpią rządy wojskowe. Położenie coraz poważniejsze. Armja stoi po stronie Milana. Część ludności jednak protestuje przeciw jego pobytowi w Belgradzie, gdyż jest to czyn przeciwny konstytucji.

Wiedeń 19 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.—, Laenderbank 252.70, Staatsbahn 310.37, Lombardy 108.50.

Odpowiedzi Redakcji.

Szanownych naszych korespondentów w Wiedniu prosimy aby nam raczyli podać bliższy adres dra Hertzi, ponieważ w Galicji znajduje się dosyć zwolenników „Freilandu“ i ci zasypują nas pytaniami, co do osoby organizatora owej ekspedycji.

W Pan P. Zubrzycki; *Równie pod Duklą*. Utwory, o które szanowny Pan pyta, wyjdą w książkach oddzielnych.
W Pan R. M. w *Długopole*. Uczynimy zadość Pańskiemu życzeniu.

Przyjechali do Krakowa

dnia 22 stycznia.

Hotel Drezeński. E. Weber z Wiednia. E. Caro z Berlina.

Hotel Krakowski. J. Chwałbóg z Grojowa. A. Brauer z Białej. Z. Kraszewski z Lwowa. J. Zagórski z Wadowic.

Hotel pod Różą. J. Masiewicz z Dzikowa. J. Loewenherz z Lwowa. W. Krzyszkiewicz z Nienaszowa. M. i F. Kobak z Tarpopola. K. Marusiński z Zawady. K. Zachowski z Laskowa. M. Niewiadomski z Młynów. F. Joszt z Lwowa.

Hotel Europejski. M. H. Halbreich z Kopyczyna. M. Schnage z Lwowa. S. Lisicki z Sosnowic. St. Mrozowski z Kent. K. Krause z Wrocławia. Noe Sereth z Zbaraża.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Podziękowanie.

Dotknięci boleśnie śmiercią śp. Antoniego Hawełki, uważamy za obowiązek głębokiej wdzięczności i za potrzebę serca złożyć najgorętsze podziękowanie tak Przewielebnemu świeckiemu zakonnemu Duchowieństwu, jak Wszystkim, biorącym udział w pogrzebie bez różnicy zawodów i stanowisk, którzy obecnością swoją przyczynili się do oddania ostatniej posługi śp. Antoniemu Hawełce.

Składamy szczegółowo najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnemu X. Infułatowi, Józefowi Krzemieńskiemu, za przeprowadzenie zwłok aż na cmentarz, bez względu na trudy, i za odprawienia żałobnego nabożeństwa; dalej Wielebnemu X. Rektorowi Chromeckiemu; p. Bolesławowi Filińskiemu, sekretarzowi komitetu „Głodnych dzieci“ w Krakowie, za piękne i dziękczynne, nad grobem wypowiedziane mowy, które wszystkich do głębi wzruszyły; u mnie jesteśmy zobowiązani złożyć podziękowanie Wnemu Prof. Drowi Bylickiemu, za kierownictwo „Harmonią“.

P. Eminowiczowi, naczelnikowi straży ogniowej, biorącej udział w pogrzebie Straży ogniowej; Kongregacji kupieckiej i Towarzystwu młodzieży handlowej; wreszcie Szan. członkom deputacji, niosącym wieńce.

Wszystkim w ogóle uczestnikom pogrzebu, raz jeszcze wyrażamy gorące, staropolskie: „Bóg zapłać!“, oraz W. Panu Drowi Mączce, za jego niestrudzoną, serdeczną, prawdziwie przyjacielską, umiejętnie udzieloną pomoc lekarską, której nie szczędził przez wiele miesięcy podczas ciężkiej choroby s. p. Antoniego Hawełki, składa gorące podziękowanie:

RODZINA.

Jeszcze przez czas krótki

odbywać się będzie

WYSPRZEDAŻ

RESZTY NAKŁADÓW

K. BARTOSZEWICZA

PO CENACH

niesłychanie niżonych.

Wysprzedaż odbywa się w Krakowie, przy ul. św. Anny l. 7, (dom Wgo prof. Paszkowskiego) w sklepie od frontu.

Katalogi wysyła się franco i bezpłatnie.

w Krakowie, Rynek l. 30.

Zlecenia z prowincji skutecznie się odwrótną pocztą bez doliczenia prowizji.

Kantor wymiany filij c. k. uprz. Banku Hipotecznego

„Wspierajmy codzień przemysł ojczyzny“.

Edmund Klimek dawniej Jan Janiga

196 3—20

w Krakowie, pod „Kogutem, Linia A—B, róg ulicy św. Jana.

Handel win, delikatesów i innych towarów, o jak najliczniejsze odwiedziny uprasza.

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice 1. 2. Wyłączny na Austro-Węgry skład rosyjskiej herbaty kawałkowej domu handlowego Sergjusza Perłowa w Moskwie poleca wyborowe herbaty w opakowaniu oryginalnym dokonane pod nadzorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Herbatę rosyjską sprzedajemy po cenach moskiewskich uwidoczniomych rublami na każdej paczce po zhr. 1.80 do zhr. 10.40 za funt.

48 Zamówienia przynajmniej na trzy funty uskuteczniamy franco. — SAMOWARY najlepszych fabryk tuskich. 9 10

J. F. Fischer Linia A—B. Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.	FABRYKA ZAPAŁEK Dr. Władysława Szujskiego w Krakowie.	Poszukuje się WSPÓLNIA z kapitałem 3—4.000 zhr. do chwilowego (4—5 miesięcy trwającego) przedsięwzięcia pewnego. Zgłoszenia uprasza się poście restante Kraków pod F. F. 21.	Magazyn Obuwia 56 pod kierunkiem 300 BRON. DOBRZAŃSKIEGO ulica św. Jana Nr. 4.	Karbiarnia i pralnia chemiczna Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej 1. 17, przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p. Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI	Wielki magazyn obuwia męskiego i dla pp. oficerów; fason angielski, francuski. LEON GAŁEK, Floryńska 30. Konces. Biuro wywiadowcze i kantor stąg Marij Ostrowskiej w Krakowie, — ulica Szewska L. 20 na dole poleca wyborową służbę.
Największy skład fortepianów J. RADZISZEWSKI i Ska. Kraków, ul. św. Anny 1. 3.	Bazar krajowy pod zarząd Gminy miasta K. ma na składzie Serdaki góralskie Guńki i Czapki — Klara Rajnicka w Nowym Sączu.		Ludwik Pietron ZAKŁAD FRYZJERSKI 84 Karmelicka 1. 5. 300		

GŁOS NARODU.

Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek. Adresy firm krakowskich.

Dwóch praktykantów potrzeba zaraz do zakładu ogrodniczego Karola Frege przy ul. Lubicz Bliższe szczegóły na miejscu.

Niewielką liczbę egzemplarzy, najlepszego prawdziwie humorystycznego kalendarza krakowskiego, na rok 1894 z licznymi ilustracjami p. t. 226 2—2

„ANANAS“

posiada jeszcze i poleca dopóki zapas starszy księgiarnia

L. ZWOLIŃSKIEGO i SPÓŁKI
W KRAKOWIE

Cena 50 ct. z przesyłką 55 ct.
Na żądanie katalogi darmo.

Lodownia

obszerna i głęboka do 146 wynajęcia. 9—?

Dwa pokoje z przedpokojem na I-szem piętrze i pokój na półpiętrze w handlowo najruchliwszym punkcie przydatne na kantor lub magazyn do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Mikołajskiej 4.

Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA

POLSKA FABRYKA REKAWICZEK

26? Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31. 14
poleca wielki wybór najlepszych i najmniejszych rekawiczek na obecny sezon, szelek, bandaży rękawiczych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych, po cenach umiarkowanych.

ANTONI SCHULZ
w Krakowie ul. Szewska 18

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 zhr. butel., czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 zhr. butel. w beczkach znacznie taniej. 210

Stary zegar z r. 1780, a zatem 113 lat mający, całkiem w dobrym stanie, jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli Wpan notariusz Opolski w Stryju.

Nie czytać
ale przekonać się proszę, że

Najładniejsze zajace
sztuka 1 zhr. 30 ct.

oraz bażanty, śnieguły, jarząbki, słonki z Grecji
sprowadzane kuropatwy, jakoteż sarny, jelenie
228 1—5 i dziki na części — poleca

K. Knorecki Spółka
handel dziczyzny i delikatesów
w Krakowie przy ulicy Florjańskiej Nr. 23.

Cały zajac zhr. 1 ct. 30.

Dla oszczędnych gospodyń.

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjański 8, poleca:

wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych. Różańców od 10 ct. do 16 zhr., obrazów dużych i małych, oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek i lamppek, krzyżów i krzyżyków, 1 100 12

RADZISZEWSKI i Ska

w Krakowie — ulica św. Anny Nr. 3, POSIADA

największy skład
fortepianów

Fisharmonij i Pianin

z pierwszorzędnych
fabryk zagranicznych.

Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą. Przyjmuje także wszelkie reperacje fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją. 76 89 104



Graf Géza Esterházy
Akcyjne Towarzystwo Fabryki Cognacu
w Budapeszcie.

192 Gotówką wpłacono **Kapitał akcyjny 640.000.** 1—12

Największą Fabryką w austriacko-węgierskiej monarchii jest

Esterházy-Cognac

Jest Publiczności ulubionem — Czysty winny dystylat.

— Kilka —
1.000
cjh walebnych
poleceń.

Odnaczone przez
honorowe dyplomy,
krzyże i złote medale.

Esterházy Cognac

jest przez sławnych lekarzy najbardziej polecony.
Do nabycia:

W HANDLACH

KONKURS!

L. 3774.

Celem obsadzenia posady akuszerki okręgowej z siedzibą w Babcicach powiecie Chrzanowskim rozpisuje się niniejszym konkurs. 227 2—3

Akuszerka okręgowa pobiera z Kasy Wydziału powiatowego płacę w kwocie po 100 zhr. rocznie, z obowiązkiem bezpłatnego niesienia pomocy położnicom, których ubóstwo stwierdzone będzie świadectwem Zwierzchności gminnej i Urzędu parafialnego.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie po **dzień 31 Stycznia 1894 r.**

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Chrzanów dnia 15 Stycznia 1894 r.

Wice-Prezes **Józef Baranowski** mp.

Bazar Wyrobów krajowych

pod zarząd Gminy M. Krakowa

ma na składzie nasze Wyroby koszykarskie, Kosze na kwiaty, papiery — ozdoby salonów, Ręczne i Kufry podróżne, Parawany, Meble ogrodowe, Stółki i Taborety. — Najważniejszym jest oryginalność tych Wyrobów; że są także zrobione z zielonego sitowia pachnącego, i po cenach niezwykle przystępnych — poleca

Towarz. dla Wyrobów koszykarskich

w Wiązownicy poczta Jarosław. 101 9 20

Ogłoszenia przyjmuje Administracja tylko firm chrześcijańskich

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.

Koszule frakowe, kornierzyki, mankiety, krawaty, kapelusze składane (Chapeau Claque) polecają po niskich cenach BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.